ZACHODNIA STRAŻ RZECZYPOSPOLITEJ

— STYCZEŃ 1944 —

NOWA FAZA STOSUNKÓW POLSKO-SOWIECKICH

Z chwilą wkroczenia dnia 4 stycznia b. r. wojsk sowieckich w granice Państwa Polskiego rozpoczęły się ponownie na ziemiach naszego kraju działania wojenne. Fakt ten postawił nas w obliczu wszystkich wynikających z tego konsekwencyj. Oczywiście nie wiadomo jeszcze czy wojska sowieckie w swych zmaganiach z Niemcami opanują już w najbliższych dniach i tygodniach większe obszary polskie, czy też może zacięte walki toczyć się będą jeszcze czas dłuższy dokoła linii naszej granicy wołyńsko-poleskiej z możliwościami przeciwuderzeń niemieckich, odsuwających w czasie moment wejścia armii sowieckiej w szerszym zakresie na terytorium Polski. Nie zmienia to jednak w niczym tego faktu militarnego i politycznego, że po raz drugi w dziejach tej wojny armia wschodniego sąsiada stanęła na ziemiach Państwa Polskiego. Wobec istnienia od wiosny ub. r. otwartego konfliktu politycznego między Polską a ZSSR postawiło to politykę polską jak i całe społeczeństwo w kraju w obliczu nowych niebezpieczeństw i twardych żądań. **W tej decydującej chwili musimy silniej niż kiedykolwiek przedtem stać na straży życiowych praw i interesów Narodu i Państwa Polskiego.**

I nic też innego jeno właśnie ów zrozumiały, prosty ale zasadniczy obowiązek pilnowania praw i interesów narodowych i państwowych kierował Rządem Polskim w Londynie kiedy w dniu 5 stycznia rząd ten ogłosił deklarację, przesłaną w specjalnych notach **do wszystkich rządów państw sprzymierzonych i neutralnych,** która stawia w zdecydowany sposób nasze prawa do suwerenności i integralności państwowej, co w obliczu nadciągających armii rosyjskich stało się szczególnie aktualne. **„Naród Polski — mówi deklaracja — swym postępowaniem w ciągu tej wojny wykazał, że rozwiązań, narzuconych siłą nie uznał i nie uzna".**

Na deklarację tę, powitaną w prasie anglosaskiej bardzo przychylnie jako krok naprzód w dziedzinie ustabilizowania stosunków między aliantami — rząd Rosji Sowieckiej dał odpowiedź, która swą treścią zaskoczyła opinię świata. W odpowiedzi tej mianowicie Rosja obok wyrażonej krytyki naszego Rządu domagała się ustalenia wschodniej granicy polskiej na t. zw. „linii Curzona" z r. 1919 (mniej więcej linia Bugu).

Rząd Polski stanął w niebywale trudnej sytuacji. I znów — jak wiele już razy w tej wojnie — oczy polityczne świata skierowały się na Polskę. Jak się zachowa Polska i jej Rząd? Jaka będzie odpowiedź? Czy nastąpi kapitulacja wobec żądań Rosji? Jak się zachowają Alianci?

Po wielogodzinnych obradach, po pięciokrotnych naradach z min. spr. zagr. W. Brytanii Edenem — Rząd Polski oświadczył co następuje:

„Rząd Polski zapoznał się z oświadczeniem rządu sowieckiego, zawartym w komunikacie Tassa z 11 stycznia 1944 r., a stanowiącym odpowiedź na deklarację Rządu Polskiego z 5 stycznia. Komunikat sowiecki zawiera szereg twierdzeń, na które pełną odpowiedź stanowi nieprzerwana walka, prowadzona z Niemcami kosztem najcięższych ofiar przez Naród Polski pod kierownictwem Rządu Polskiego. W głębokiej trosce o utrzymanie pełnej solidarności zjednoczonych narodów zwłaszcza w decydującym okresie ich walki ze wspólnym wrogiem — Rząd Polski uważa za bardziej celowe powstrzymanie się obecnie od dalszej dyskusji publicznej. Rząd Polski nie może uznać jednostronnych decyzyj faktów dokonanych, które miały czy mogłyby mieć miejsce na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, tym nie mniej dawał on niejednokrotnie wyraz temu, że szczerze pragnie porozumienia polsko-sowieckiego na warunkach sprawiedliwych i do przyjęcia przez obie strony. W tym celu Rząd Polski zwrócił się do rządu brytyjskiego i amerykańskiego o podjęcie za ich pośrednictwem rozmów między Rządem Polskim i sowieckim z udziałem rządów brytyjskiego i amerykańskiego na temat całokształtu istniejących zagadnień, których załatwienie doprowadzić winno do przyjaznej i trwałej współpracy Polski i Związku Sowieckiego. Rząd Polski sądzi, że leży to w interesie zwycięstwa zjednoczonych narodów i harmonijnego układu stosunków powojennych w Europie".

Wilno, Białystok, Lwów — wyjmij te miasta z mapy i umieść w sercu.

Oto Ojczyzna nasza tak samo jak Gdynia, Toruń, Bydgoszcz, Poznań, Katowice czy Opole.

Notę tę wręczył osobiście ambasadorowi rosyjskiemu w Londynie Gusiewowi minister Eden, dając przez to do zrozumienia, że za tym oświadczeniem **stoi całym swym politycznym autorytetem** Wielka Brytania oraz Stany Zjednoczone. Jest to jedno z najbardziej dojrzałych i politycznie doniosłych oświadczeń Polski w historii konfliktu polsko-rosyjskiego.

*

* *

Miarą tej doniosłości niech będzie oddźwięk, jaki oświadczenie to wywołało w całej niemal prasie anglosaskiej i neutralnej.

„Observer" nazywa oświadczenie polskie powściągliwym i bardzo rozumnym.

„Times": „Ministrowie brytyjscy wierzą, iż oświadczenie polskie, ułożone w słowach mądrych i roztropnych — zwiększa możliwość załatwienia zatargu". W innym artykule „Times" pisze, że „ogłoszona deklaracja polska jest aktem mądrego zmysłu politycznego".

Dziennik portugalski „Dyario Popular" wita z zadowoleniem odpowiedź polską na deklarację sowiecką.

Wychodzący w Stanach Zjednoczonych „New York Times" pisze: „Rząd Polski **jest legalnym reprezentantem Narodu i Sił Zbrojnych,** które walczą razem z Brytyjczykami od początku wojny... Przewidywać należy, iż Stany Zjednoczone będą w dalszym ciągu **dążyć do słusznego załatwienia sprawy polskiej... Sprawa polska traktowana jest jako kamień probierczy polityki rozsądku w sprawach europejskich".**

„Sunday Times": „Jest jasne, że oświadczenie polskie zostało opracowane i opublikowane w ścisłym porozumieniu z min. Edenem, który przez osobiste wręczenie go ambasadorowi sowieckiemu udzielił mu poparcia rządu brytyjskiego".

GWAŁCICIELE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

W świetle ujawnionego przed światem przez Premiera Rządu Polskiego faktu istnienia na terenie kraju zorganizowanej, całkowitej machiny administracyjno-państwowej, jako dowodu nieprzerwanego istnienia państwowości polskiej (por. ulotkę, załączoną do niniejszego numeru „Straży") występuje w sposób jak **najbardziej jaskrawy przestępczość owego zbrodniczego dekretu rządu niemieckiego, wydanego 8 października 1939 roku, mocą którego nasze Ziemie Zachodnie zostały włączone do Rzeszy.** Drogą ustawy a więc narzędziem prawa, ładu i porządku dokonano przestępstwa i gwałtu na żywym organiźmie istniejącego **faktycznie i prawniczo** Państwa Polskiego.

Przestępczość tego dekretu, wcielającego naszą zachodnią połać Państwa do Rzeszy jest dwojaka: po pierwsze łamie on nienaruszalne prawa Państwa Polskiego, odbierając mu ziemie, do których z żadnego tytułu nie mogą sobie Niemcy rościć pretensji, po wtóre zaś dokonuje tego w sposób, który już sam, niezależnie od bezprawności zaboru, jest jaskrawym podeptaniem zasad prawa międzynarodowego.

Naruszenie praw Państwa Polskiego przez dekret z 8-go października jest oczywiste. Prof. Verdress, wybitny niemiecki znawca prawa międzynarodowego, uznawany i wychwalany przez Niemców, pisze ...„zasada poszanowania cudzego terytorium wymaga przede wszystkim, aby państwa nie naruszały tych obszarów, które należą do innych państw". Stały Trybunał Międzynarodowy w Hadze ustalił: „Najważniejszym ograniczeniem jakie stawia prawo międzynarodowe państwom, jest zakaz wykonywania władzy na obszarze drugiego państwa".

Nie tylko jednak sam zabór jest bezprawiem, ale i sposób w jaki go przeprowadzono stoi w rażącej sprzeczności z przepisami prawa. Wspomniany prof. Verdress pisze: „Zwierzchnictwo nad pewnym obszarem traci państwo przez porzucenie. Samo przejściowe (zaprzestanie władania danym obszarem nie usuwa dotychczas istniejącego zwierzchnictwa. Żeby miało miejsce porzucenie musi nastąpić nie tylko opuszczenie obszaru przez władzę, lecz także rzeczywi-

---

Napoleon przygotowując wyprawę na Rosję powiedział: „GDAŃSK JEST KLUCZEM WSZYSTKIEGO".

Fryderyk Wielki pisał: „KTO WŁADA GDAŃSKIEM JEST BARDZIEJ PANEM POLSKI, NIŻ KRÓL NA ZAMKU W WARSZAWIE".

Obecna wojna światowa zaczęta z powodu Gdańska przyniesie nam ten klejnot najcenniejszy: własność ujścia Wisły, klucz do własnego domu.

GDAŃSK — MIASTO NIEGDYŚ NASZE ZNOWU BĘDZIE NASZE!

---

ste zrezygnowanie z zamiaru odzyskania władzy". (Tę samą zasadę głoszą wszyscy wybitni znawcy prawa międzynarodowego, według tej zasady rozstrzygał spory Stały Trybunał Międzynarodowy w Hadze). „Część obszaru może być także odstąpiona drogą traktatu międzynarodowego".

Państwo Polskie nie „porzuciło" swych obszarów, bo choć dostały się one koleją wypadków wojennych pod okupację niemiecką, **nie zrezygnowała Polska z usunięcia okupanta, dając niedwuznaczny wyraz swym zamiarom zarówno przez dyplomatyczne protesty, jak i lepiej zrozumiałym dla Niemców sposobem: czynem zbrojnym.**

Działalność dyplomatyczna, czyny zbrojne i wiele wiele innych czynów Rządu, wojska i całego społeczeństwa, choćby to pismo, które trzymacie w ręku, dowodzi, że Polska nie zrezygnowała, nie oddała ani nie „porzuciła" swych ziem na pastwę zaborcy.

Najczęstszym argumentem, jakim posługują się Niemcy, uzasadniając swe „prawo" do zaboru ziem polskich jest twierdzenie, że Państwo Polskie nie istnieje, że wobec tego ziemie jego stały się „niczyje", i że każdy kto chciał mógł je wedle swej siły i chęci zagarnąć. Twierdzenie to opierają oni przede wszystkim na fakcie, że cały kraj jest pod okupacją. **Nigdy jednak i nigdzie nie istniał przepis, że okupacja choćby całego obszaru, znosi władzę państwową i niszczy państwo.** „Okupacja wojenna jest tylko przejściowym władaniem okupowanymi obszarami nie narusza jednak w niczym prawno-państwowego stanowiska tego obszaru. **Pozostanie on obszarem państwowym państwa okupowanego"** (Verdress).

Zdają więc sobie sprawę Niemcy ze słabości tych argumentów i dlatego usiłują dowieść, że Rząd Polski i Siły Zbrojne, to tylko „komitet emigracyjny" i jakieś „legiony w służbie obcej". Na nieszczęście dla nich są w tej opinii odosobnieni. Państwo Polskie rzekomo **nie istniejące jest związane sojuszem zbrojnym z kilkudziesięciu państwami obozu aliantów, złączone przyjaznymi stosunkami dyplomatycznymi ze wszystkimi państwami neutralnymi świata, u których posiada swoje ambasady i poselstwa.**

Uznane przez cały świat, oparte o prawo międzynarodowe i konstytucję, a przede wszystkim **o miliony wiernych serc polskich,** kierują władze państwowe losami Polski, walcząc o jej potęgę i niezależność. **W walce tej stoją też Ziemie Zachodnie,** które nigdy nie przestały być integralnym składnikiem polskiego organizmu państwowego, **pozostając w tym żywym organiźmie jako województwa śląskie, poznańskie i pomorskie,** z częściami województw krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego i warszawskiego (Płock).

Nie jesteście dla nas żadną „Rzeszą", lecz Krajem, nie takim czy innym „Gauem", lecz tym i tym województwem.

LOSY WOJNY W RĘKACH ANGLOSASÓW

Angielscy rzeczoznawcy wojskowi porównują obecną sytuację na południowym froncie wschodnim do wielkiej gry w pokera. Podczas gdy koła wojskowe w Berlinie czynią aluzje o całkowitej ewakuacji wszystkich terytoriów rosyjskich, niemieckie dowództwo naczelne, zachowując oblicze zrównoważonego gracza tkwi przy pozycjach pod Krzywym Rogiem. Ponura gra w pokera toczy się w dalszym ciągu. Obie strony codziennie podnoszą swe stawki. Rosjanie ciągle rozszerzają klin swego uderzenia w kierunku od Berdyczowa na Bessarabię, ze wszystkimi niedogodnościami dla swej ofensywy, które tkwią w takiej sytuacji, zaś Niemcy w dalszym ciągu pozostają w zakolu Dniepru ze wszystkimi rosnącymi niebezpieczeństwami, które tkwią w takim układzie frontów. Stawki są straszliwe: albo zatrzymanie całego niebywałego wysiłku rosyjskiego, albo skazanie za zagładę całej grupy armii niemieckiej.

W związku z ofensywą rosyjską angielski dziennik „Sunday Times" pisze m. in. „Rosjanie walcząc na ogół bez kolei za własnymi tyłami przeciw niemieckiemu frontowi z dobrze zagospodarowanymi tyłami, zdołali tak zorganizować swe dostawy zasobów, że wzięli górę nad nieprzyjacielem w ilości ludzi, artylerii i pocisków. Prawdopodobnie nie jest fantastyczne przypisywać

Przemysł Stanów Zjednoczonych jest największym przemysłem wojennym świata: pracuje w nim ponad 17 milionów Amerykanów. 2 miliony 800 tysięcy ludzi liczy sama amerykańska armia lotnicza; flota morska rozporządza 25 tys. samolotów i 840 okrętami wojennymi (w r. 1941 było tylko 330 okrętów woj.).

---

większą część tej zmiany wielkim amerykańskim dostawom pojazdów mechanicznych. W ostatnim tygodniu prez. Roosevelt ujawnił, że w ciągu tylko 1943 roku Rosjanie otrzymali ze Stanów Zjednoczonych nie mniej niż 195.000 pojazdów mechanicznych. Gdy do tego doda się za ten sam rok około 3.500 czołgów amerykańskich i wielką ilość brytyjskich, **byłoby raczej niespodzianką, gdyby nie dało to wyników.** Inną skazą na niemieckim systemie bezpieczeństwa jest oczywiście ofensywa lotnicza".

Nie w rękach Rosji Sowieckiej lecz w rękach Anglosasów spoczywają losy tej wojny.

POLACY I VOLKSDEUTSCHE

(Miecz sprawiedliwości nie będzie ślepy)

Pod takim tytułem przyniósł wychodzący w Londynie „Dziennik Polski" przedruk przemówienia radiowego, wygłoszonego przez jednego z członków Zarządu Koła Ślązaków w W. Brytanii. Z przemówienia tego, wykazującego znajomość istoty problemu walki narodowościowej na Ziemiach Zachodnich przytaczamy najciekawsze momenty. Niewątpliwie jest to wyraz poglądów społecznych kół emigracji polskiej w Anglii na problem „Volksdeutschów".

„Jesteśmy świadomi, że w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu ludność polska ponosi wciąż bolesne a krwawe straty. Giną członkowie tajnych organizacyj, giną ci, co słuchają polskich audycji, giną ci, co wbrew rozporządzeniom niemieckim gromadzą środki żywności, by ratować głodujących rodaków, giną także ci, co sabotażem starają się hamować niemiecką produkcję wojenną. W gazetach niemieckich często znajdujemy nazwiska Polaków skazanych na śmierć.

„Gromadzimy te notatki prasowe, które z jednej strony świadczą o niezłomnym i ofiarnym stanowisku Polaków. Czasem gazeta niemiecka konstatuje ze zgrozą, że skazany był zapisany na listę „Volksdeutschów". Tak, wiemy o tym, że tysiące Polaków wciągnięto na listę niemiecką, wbrew ich woli i bez ich wiedzy. Tych przymusowych „Volksdeutschów", którzy w rzeczywistości nigdy nie przestali być dobrymi Polakami, potrafimy odróżnić od zdrajców.

„Odróżnimy także tych, którzy wprawdzie zgodzili się na zaliczenie do „Volksdeutschów", ale uczynili to albo na skutek błędnych wskazówek, w mylnym przekonaniu, że taką taktykę zalecają organizacje polskie — albo też dlatego, iż znaleźli się w szczególnie trudnych, tragicznych warunkach życiowych. Jeśli ci ludzie potajemnie służyli sprawie polskiej, ukrywali polskich działaczy, dzielili się pieniędzmi lub żywnością z głodującymi Polakami, jeśli krótko mówiąc, byli solidarni z Narodem Polskim, to tacy ludzie nie powinni lękać się zemsty, gdy wrócą zwycięskie pułki polskie. **Sprawiedliwość polska wróci z mieczem, ale nie będzie ślepa.** Pod sąd pójdą ci, co z przekonania z zapałem, ochotniczo szli do armii hitlerowskiej, by walczyć za niemiecki „Vaterland" i którzy denuncjowali Polaków i szkodzili im na każdym kroku. Tacy zdrajcy odpowiedzą przed sądem bez względu na narodowość, ale wiemy, że wśród Polaków jest ich niewielu.

„W każdej gminie ludzie wiedzą, co kto robił i jak się zachowywał. Jeśli ktoś był prawdziwym Polakiem, to choćby go zapisano jako „Volksdeutscha" — sąsiedzi poświadczą o nim, że Polakom pomagał, przechowywał książki polskie, dzieci pokryjomu uczył po polsku, Polaków przed głodem albo wysiedleniem ratował. Każdy już miał sposobność okazać, jakie w nim serce bije a zanim Niemcy poniosą ostateczną klęskę, **jeszcze jest czas stanąć do pracy i czynem dowieść swej wierności dla Ojczyzny, swej solidarności z Polakami, którzy są wynaradawiani, tępieni, ale niezadługo doczekają się dnia zwycięstwa.**

„Polacy z województw zachodnich są znani z tego, że nigdy nie byli skorzy do pięknych słów i deklamowania o Ojczyźnie, ale zato nie żałowali dla Niej ani pracy ani krwi. To też mamy nadzieję, że i teraz wielu z nich pracuje cicho bez rozgłosu, bez reklamy i że po wojnie udział Polski Zachodniej w walce z Niemcami okaże się jeszcze większy, jeszcze większe będą ofiary i poświęcenia niż to obecnie przypuszczamy. A przecież to, co już widzieliśmy i słyszeliśmy, co wykryli kaci niemieccy, te tysiące wyroków i tysiące egzekucyj bez sądu, to wszystko stanowi imponujący obraz hartu i męstwa Polaków z Ziem Zachodnich.

„O tym nie zapomnimy"!

KAPITALNE WYZNANIE GOEBBELSA: BOLSZEWIZM SPOWODOWALI NIEMCY

W nr. 41 tygodnika berlińskiego „Das Reich" Goebbels w artykule zatytułowanym „Die Uhr des Schicksals" pisze dosłownie: „Die deutsche Heeresleitung hat im Jahre 1917 geglaubt, durch Hereinlassen der Bolschewistischen Emigranten nach Russland ihren östlichen Gegner bequem aus dem Krieg ausschalten zu können. Welche Konsequenzen das nach sich gezogen hat, ist durch die daraufolgende Entwicklung wohljedermann klar geworden".

A więc cała tragedia Europy zagrożonej dziś zalewem bolszewickim od wschodu, a rewolucją od wewnątrz jest skutkiem niemieckiego trick'u z r. 1917. Miliony zamęczonych i straconych przez Czeka i GPU, zmarłych z głodu i zimna, deportowanych, zabitych w wojnach domowych w Rosji i Hiszpanii oraz w wojnie obecnej, — wszyscy mają śmierć swoją, morza krwi i łez, zniszczenia materialne i duchowe — do zawdzięczenia Niemcom. I to nie żadnym „jüdischen Helfershelfer'om" i „Drahtzieher'om" — lecz prawdziwym z krwi i kości germanom: dowództwu armii niemieckiej; Hindenburgowi, Ludendorffowi i innym aryjskim generałom.

Bolszewizm spowodowali Niemcy — zapamiętajmy, że przyznaje to sam szef propagandy niemieckiej, dr. Goebbels. Zapamiętajmy więc, że Niemcy mają odpowiadać po wojnie nie tylko za swoje własne zbrodnie, ale i za wszystkie — spowodowane przez siebie — zbrodnie bolszewizmu.

ZAINTERESOWANIE POLSKĄ W TURCJI

Polska i Turcja posiadają na tle obecnie kształtującej się sytuacji coraz więcej wspólnych zagadnień. Stanowią też one podstawę do rozwoju szczerych wzajemnych sympatii. Można to z całą słusznością powiedzieć, że nie wiele jest państw w Europie, któreby równie przychylnie jak Turcja odnosiły się do polskich problemów życiowych.

Jakże wymowne są poniższe dwie notatki kronikarskie.

Książka w języku tureckim o Polsce

Świeżo ukazała się w Turcji pierwsza we współczesnej bibliografii tureckiej książka poświęcona Polsce p. t. „Polonia". Autorem jej jest młody pisarz turecki Sahib Allam, **przedmowę napisał najpoważniejszy publicysta turecki i wielki przyjaciel Polski, Hussein Jałczyn.** Jest to publikacja o charakterze ogólnie informacyjnym, o przeszłości naszego kraju, o jego dorobku cywilizacyjnym dawnym i nowszym, **o udziale w wojnie obecnej;** na wstępie dał autor zarys historyczny stosunków polsko - tureckich. Książka zawiera liczne ilustracje i 4 mapy. Nakład książki jest już na wyczerpaniu i projektuje się nowe wydanie.

Inżynierowie polscy w Turcji otrzymują 3 katedry na Politechnice w Stambule

We wrześniu r. 1939 polscy inżynierowie tak licznie przedostali się do Turcji, że przy tamtejszej ambasadzie polskiej powstał Związek Polskich Inżynierów i Techników. Część z nich następnie przedostała się do Francji oraz na Bliski Wschód. Jedna zaś grupa, **złożona z b. pracowników „Wspólnoty Interesów"**, z którą rząd turecki miał przed wojną poważne transakcje otrzymała ofertę od tegoż rządu na pracę w tureckim przemyśle hutniczym. W ten sposób z początkiem roku 1940 zatrudniono pierwszych 25 hutników i górników. Na wiosnę r. ub. zaangażowano zespół naszych inżynierów lotniczych z fabryki „RWD". Zdobyli oni sobie wkrótce taką opinię, że Turcy dołożyli ogromnych starań, by zgromadzić rozproszoną po całym świecie ekipę „RWD" i „Państwowych Zakładów Lotniczych". W ciągu roku inżynierowie polscy zreorganizowali powierzone sobie fabryki lotnicze, które teraz produkują od 200 do 300 maszyn miesięcznie. W wyniku tych prac, Polakom powierzono, wbrew sprzeciwom niemieckim, zorganizowanie wydziału lotniczego na Politechnice w Stambule, oddając im jednocześnie trzy katedry. Spośród 80 polskich techników, którzy pracowali w Turcji w r. 1942 przeszło 20 zostało wezwanych do kadr technicznych wojsk polskich na Bliskim Wschodzie.

JEDNA JEST TYLKO POLSKA I JEDNA WŁADZA W POLSCE

Mogą być dwie Francje, dwie Italie, dwie Jugosławie — ale Polska jest tylko jedna. I to ją szczególnie wyróżnia z pośród innych narodów walczących. To co robi konstytucyjny Rząd Polski w Londynie to robi to jako reprezentant Państwa Polskiego i jako wykonawca woli Narodu. Legalna zatem polska władza, którą tu w Kraju w imieniu Rządu wykonuje Pełnomocnik Rządu na Kraj, posiadający funkcje wicepremiera nie wisi w powietrzu, ani nie jest władzą jakiejś

wydzielonej kliki, ani też nie jest to władza, stojąca na usługach jakichś obcych interesów państwowych.

Władza ta oparta o całkowite zaufanie największych stronnictw, które się przed wojną zwalczały, a **dziś są zupełnie jednolite w działaniu popierającym Rząd**, realizuje z żelazną konsekwencją na arenie międzynarodowej i w kraju polską rację stanu.

O tych prawdach mówił nie dawno nasz Premier (por. odezwę na załączonej do niniejszego numeru ulotce), te prawdy są własnością wszystkich prawdziwych Polaków. Kto temu przeczy, lub kto tego widzieć nie chce, ten dowodzi, że działa w imię wszystkiego, lecz nie w imię dobra Polski, że działa w złej woli, a więc nie ma na myśli Narodu lecz chce realizować uboczne cele; i ten chociażby się zachłystywał słowem „naród", „narodowy" uznany być musi za szkodnika naszej Ojczyzny.

Takim szkodnikiem, który świadomie anarchizuje polskie życie polityczne i rozrywa spoistość Narodu w najcięższej z walk, jakie nam przyszło toczyć w dziejach jest t. zw. Polska Partia Robotnicza (P. P. R.), która nie tylko, że neguje legalne nasze władze, obrzuca je kalumniami, pomawiając np. „faszystowski" Rząd Polski i jego Delegaturę w Kraju o współpracę z Niemcami (sic!), ale w sposób zdecydowany prze do wojny domowej.

P. P. R. nie jest ruchem ideowym mas polskich, za jaki usiłuje uchodzić i hasła jej zarówno społeczne jak i patriotyczne, którymi szermuje, są nieszczere. Właściwą rolę i zadania P. P. R. odsłaniają podejmowane przez nią inicjatywy propagandowe obliczone wyłącznie na efekt. Mają one sprawić zagranicą i w kraju wrażenie, że cały ciężar walki z Niemcami dźwigają na sobie komuniści. W rzeczywistości za propagandą nie idą żadne czyny.

Ostatnio P. P. R. ogłosiła t. zw. Deklarację programową i t. zw. Manifest „Krajowej Rady Narodowej". Deklaracja programowa mówi m. in., że przyszła armia polska musi być oparta na obecnie istniejących oddziałach komunitsycznej t. zw. Polskiej Armii Ludowej (P. A. L.), że ustrojowo i politycznie musimy być zbliżeni do Rosji, że na polskich ziemiach wschodnich musimy przeprowadzić plebiscyt, by oddać Rosji to co jej się rzekomo słusznie należy itd. Szumnie zaś nazwana „Krajowa Rada Narodowa" (również P. P. R.), złożona rzekomo z przedstawicieli kilku partii politycznych, wymienionych w Manifeście, a **istniejących de facto w świecie fikcji** (czy kto kiedy słyszał o stronnictwie „Bezpartyjnych Demokratów", lub „Unii Pracowników Umysłowych"?) czyni z siebie niejako reprezentację całego społeczeństwa polskiego, zaznaczając, że z niej wyłoni się w przyszłości „demokratyczny" rząd. Manifest zapowiada, że „ciemne siły reakcji i faszyzmu" walczące z komunizmem będą traktowane w taki sam sposób jak hitleryzm, oraz stwierdza, że za polskim rządem w Londynie nie stoi cały Naród.

Zarówno „Deklaracja" jak i „Manifest" P. P. R. **wykazują zbrodniczą akcję** w kierunku stworzenia pozorów, że w Polsce istnieją i działają dwa ośrodki polskiego oporu i przygotowań do odbudowy i, że z tych dwu silniejszym i bardziej ważkim jest ośrodek skupiony przy P. P. R. i Polskiej Armii Ludowej.

Na ten **polityczny szantaż P. P. R.-u,** nacechowany bezczelnością i tupetem jedyną odpowiedzią jest **większe jeszcze zwarcie** frontu wewnętrznego wokół jedynej legalnej władzy, którą jest Rząd Polski w Londynie **i urzędujący w Kraju wraz z wszystkimi departamentami Pełnomocnik Rządu na Kraj.**

WALKA O RODZINĘ I DZIECKO — WALKĄ O POLSKĘ

Polska przed 1939 r. należała do państw o dużym przyroście naturalnym. Nie stosowano u nas wprawdzie żadnej polityki populacyjnej, nie podnoszono go sztucznie premiami, dodatkami jak w Rzeszy.

Dziedzina ta, będąca w innych państwach troską główną ze względu na wymieranie narodu jak we Francji, lub ze wzgl. na uzasadnienie planów ekspansji jak w Rzeszy — była u nas jak wiele innych zostawiona do swobodnego uznania.

Wojna szczególnie jaskrawo naświetliła nam wagę tego zagadnienia. Każdy dzień krociami powiększa ofiary. Ginie kwiat młodzieży. Czy rachunek tych strat wyrównujemy nowym życiem, które zastąpi zgasłe?

Oto zagadnienie, które jest szczególnie ważne na naszych Ziemiach Zachodnich. Rzesza Niemiecka w trosce o swój ubogi

---

W tej wojnie musi znaleźć zakończenie tysiącletnia ofensywa zorganizowanego germaństwa na polskie Ziemie Zachodnie. O tym nie wolno zapominać chociażby nawet wśród najpoważniejszych kłopotów politycznych.

---

przyrost naturalny organizuje zabiegi, urągające człowieczeństwu i etyce chrześcijańskiej i nie zdziwimy się, gdy w rozpaczy urządzą „ludzkie stadniny państwowe", gdy podzielą kobiety i mężczyzn ze wzgl. rasowych potencji itd.

Z drugiej strony ta sama Rzesza brutalnymi metodami, mogącymi się zrodzić tylko w niemieckich umysłach — zamierza tępić Naród Polski — **ograniczając i wprost uniemożliwiając przyrost naturalny.** W tym celu:

poszły na wysyłkę tłumy młodzieży polskiej obojga płci do lagrów na roboty, tłumy z których większość zdolna była by zawiązać rodziny,

tępi się jak szarańczę wszystko co młode i silne, by zniszczyć organizm więzieniem, kieratem niewolnej pracy, szykaną, głodem itd.,

wydaje **się zarządzenia ograniczające, utrudniające lub zgoła zakazujące udzielania Polakom ślubów.**

Wiemy wszyscy co to znaczy! Ale zestawmy sobie wszystkie elementy tego tragicznego obrazu.

Ludność polską skazali Niemcy na śmierć. Ma wymrzeć nie zostawiwszy mścicieli, ma wymrzeć nie zostawiwszy dziedziców swego imienia, swych wiar, swych ideałów.

Tymczasem Polska tu była i będzie właśnie dzięki dzieciom, właśnie dzięki niezłomnej naszej woli trwania, wyrażającej się w ciągłym, i wojną nieprzerwanym, rozmnażaniu się. Przodkowie nasi od tysiąca lat trwają na tych ziemiach napierani ciągle przez germańskie hordy i od tysiąca lat rodziły się nowe pokolenia by żyć i walczyć. I nas wojna nie przeraża, ani jej ciężkie warunki, ani barbaria niemieckich zarządzeń. Mając przed oczyma ciągle obraz zniszczeń, jaki dokonuje się w szeregach młodych, ważąc znaczenie szykan, uświadamiamy sobie wszyscy, którym warunki na to pozwalają — szczególnie teraz o obowiązku , jaki nakłada na nas przyszłość.

Warunki! Jakie muszą być warunki do zawarcia małżeństwa w wojnie? Czy będziemy czekali aż się skończy? Czy będziemy wybierali mieszkania, zastanawiali się nad meblami, ceregielami? To — przeminęło z wiatrem... Wojna trwa już piąty rok. **Jak wyglądalibyśmy, gdyby wszyscy czekali jej końca! Dziś o małżeństwie decyduje wola życia i potrzeba oparcia się o swojego człowieka!** Iluż to młodych gnijących w więzieniach, rozsianych po świecie, w chwilach najgorszych żałuje, że nie dali życia, nowego życia, które poza ich śmierć przeniosłoby to — co w życiu było im najdroższe.

Nie ma księży i nie ma ślubów! I to prawda! Ale życie idzie naprzód i Ktoś je ręką Swą prowadzi! Słabe niemowlę z braku księdza chrzci matka. Czyż rodzice nie są też zastępcami Boga, czy nie działają często w imieniu świętych Jego przykazań? **Pamiętajmy więc, że również w czasie wojny rodzina polska jest powołana do pełnej realizacji swych zadań.** Pamiętamy i świeżo mamy w pamięci śluby młodzieży zawierane w wojnie domowej hiszpańskiej; wiemy też, że kościół zna śluby t. zw. misyjne, które legalizuje z nastaniem warunków odmiennych.

A więc Rodzice i Młodzi — każda nowa ofiara, każde nowe zgasłe życie, niech zapali się w Was pragnieniem dania Polsce nowego życia, które w tysiącach będą najlepszym gwarantem przyszłości.

W KILKU WIERSZACH

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował członkiem Rady Narodowej p. Wojciecha Bielaka, wybitnego przedstawiciela Polski Podziemnej, który niedawno przedostał się z kraju do Londynu.

W okresie świątecznym polskie kobiety w kraju w czasie tajnie odbytego zjazdu wysłały depesze do pani Roosevelt, do pani Churchill i pani Sikorskiej. Pani Roosevelt i pani Churchill nadesłały serdeczne odpowiedzi na ręce premiera Mikołajczyka. Pani Sikorska w depeszy do kraju odpowiedziała: „Teraz zrozumiałam, że po stracie moich najbliższych wy tam w kraju jesteście moją prawdziwą rodziną".

Po zatopieniu pancernika „Scharnhorst", który podzielił los takich jednostek jak „Graf von Spee", „Leipzig", „Königsberg", „Karlsruhe", „Bismarck" z wielkich jednostek morskich pozostały Niemcom jeszcze tylko dwa okręty: „Tirpitz" i „Gneisenau" — oba poważnie uszkodzone.

W chwili oddawania numeru do druku sprawa polska nabrała olbrzymiego rozgłosu w całym świecie. Złożyły się na to: nowa odpowiedź Moskwy na oświadczenie Polski, popierająca Polskę nota min. spraw zagr. Ameryki Cordella Hulla, przychylne Polsce przemówienie Edena oraz osobiste zainteresowanie się sprawą premiera Churchilla i Roosevelta.

INFORMUJEMY, OSTRZEGAMY

Tu i ówdzie czynniki komunistyczne tworzą t. zw. „Komitety Samoobrony". Jest to podważanie akcji Kierownictwa Walki Podziemnej, które jest jedynie uprawnionym organem do kierowania polską walką podziemną z okupantem. Informujcie, że „Komitety Samoobrony" to taka sama akcja komuny jak PAL — Polska Armia Ludowa, działająca z ramienia P. P. R.

Niemieckie Urzędy Propagandowe rozsyłają pocztą do osób prywatnych różne odezwy, jedne rzekomo komunistyczne, drugie w imieniu Polski Podziemnej przeciwko Anglii itp. Celem tych prowokacji niemieckich jest zdezorientowanie społeczeństwa polskiego.

Zamieszkujący w Alwernii koło Chrzanowa niejaki **Biernacki** jest na usługach Gestapo.

Na usługach Gestapo jest również z Chrzanowa **Küstner** Ferdynand — kierownik Urzędu Meldunkowego, znany polakożerca, oraz nadleśniczy w Jaworznie Hans **Zaiczek.**

UDERZENIE NA ŻANDARMÓW, PRZEPROWADZAJĄCYCH ŁAPANKI W WARSZAWIE

W „Biuletynie Informacyjnym" — piśmie Sił Zbrojnych w Kraju znajdujemy następującą korespondencję wojenną z nie dawno odbytej akcji w stolicy.

Ranek, godzina 9-ta.

Dwa samochody ciężarowe z żandarmami wyskoczyły ze ślimaka na wiadukt mostu Poniatowskiego. 40 zbirów w mundurach zatrzymywało tramwaje, wyciągało pasażerów i pakowało do „budy". Zdala, patrzył na to gotów do akcji oddział bojowy. Podejść do natarcia nie było można. Raz że Niemcy pilnowali się — z bronią gotową do strzału, po wtóre — że ogień raziłby i ofiary łapanki.

Czas i tak musiał nadejść.

Po 15 minutach oba samochody ruszyły ku miastu. W pierwszym — żandarmeria, w drugim — znacznie dalej — schwytani z eskortą.

Gdy „buda" żandarmska mijała zejście na Solec — śmignęły nad jezdnią dwa ciężkie pociski. Celnie. Jeden w maskę i szofera, drugi — w bandę.

W czarnym tumanie dymu samochód skręcił gwałtownie i stanął w poprzek jezdni. Dwa pistolety maszynowe prały w kupę zielonych mundurów, jeden twarz w twarz, na parę kroków przed Niemcami, drugi z 70 metrów.

Ani jeden żandarm z ostrzelanego samochodu nie zdołał podnieść broni. Szybka akcja obezwładniła ich całkowicie. Dopiero eskorta drugiego auta wyskoczywszy na jezdnię otworzyła ogień obronny, nie bacząc już na ucieczkę schwytanych, którzy zeskakiwali z „budy".

Jeszcze jeden granat gruchnął w środek rozbitego samochodu. Potem wiadukt opustoszał. Na dymiącym samochodzie spoczywało 10 trupów niemieckich.

* * *

Tego samego dnia w paru jeszcze innych punktach miasta grzmiały równocześnie gęste wybuchy, rozbijając lotne ekspedycje łapankowe, umożliwiając ucieczkę schwytanym, odpowiadając terrorem na terror, głosząc zemstę i odwet.

(ZB.—JAS.)

Z kół czytelników śląskich notujemy następujący głos: „Śląsk składa na Fundusz im. Generała Sikorskiego „Naród — Ziemiom Granicznym" pod hasłem „kto da więcej — okażmy temperaturę uczuć". Wzywamy społeczeństwo G. G. do podjęcia wezwania".

Kwitujemy z podziękowaniem (ze Śląska): Bartosz — 260 RM, Alim — 50 RM, Bystry i Barbara — 300 RM, Taju — 200 RM, Kuba — 25 RM, Servus — 50 RM, Bartosz — 120 RM, Jabłoń — 15 RM, Iskra — 25 RM, Szpłatki — 25 RM, Pietrek — 25 RM, Miecz — 30 RM, Dziołszka — 50 RM, Babeczka 50 RM, Iskra — 30 RM, Szczerbiec — 20 RM, Szpłatki — 20 RM, Ikar — 20 RM, Pietrek — 10 RM, Elin — 50 RM, Olszyniok — 30 RM, Loto — 20 RM, Dąb — 20 RM, Wagner — 7 RM, Embe — 10 RM, Koźle — 10 RM, Tomaszów — 10 RM, Wiara — 20 RM, Scylla i Charybda — 50 RM, Volksdeutscher — 20 RM, Leokadia — 500 RM, Tadek — 180 RM, Bartosz — 70 RM, Ryszard — 70 RM, Czwórka — 70 RM, Szpłatki — 60 RM, Iskra I — 50 RM, Zagiełła — 50 RM, Ruska — 50 RM, Iskra II — 50 RM, Fucina — 30 RM, Miecz — 30 RM, Roy — 20 RM, Kuda — 20 RM, Alin — 20 RM, Kazik OS — 10 RM.

Dalszy ciąg listy ofiarodawców śląskich podamy w następnym numerze.

PISMO TO

zostało wydrukowane i doręczone Tobie z narażeniem życia. Pamiętaj o tym. Nie niszcz. Oddaj drugiemu.

Odbito w Drukarni D. I.